

Ryszard Czernecki

Ul. Kraszewskiego 37

44- 335 Jastrzębie. Z.

POWRÓT

Minał szósty rok naszego zesłania na Syberię. Stosunek władzy do nas, zesłańców, po powstaniu Związku Patriotów Polskich i I dyw. im. T. Kościuszki znacznie się polepszył, przestaliśmy być wrogami.

Wojna się skończyła, a my, zesłańcy, coraz większą mieliśmy nadzieję na powrót do Ojczyzny. Pod koniec marca 1946 roku Mamusia dostała wiadomość, że ma się zgłosić do powiatu, gdzie mieściła się siedziba biura wydawania dokumentów na powrót do Polski. Była to ogromna radość ale też i niewiadoma, bo na zesłaniu nigdy nic nie jest pewne. W tym obszarze geograficznym szybko przychodziło oziębienie na jesieni, a na wiosnę ocieplenie, tak było i w tym roku. Pod koniec marca następowało szybkie ocieplenie i topnienie śniegu, nieraz bywało, że po dwóch tygodniach śniegu już nie było wcale. Był to niebezpieczny czas na podróże, bo pod śniegiem, gdzie były wgłębienia, zbierała się woda i były przypadki, że konie grzęzły.

Prosiłem Mamusię, żeby poprosiła o Falę, bo to był wspaniały i mądry koń - potrafiła wyczuć niebezpieczeństwo. I tak się stało. Mamusia dostała pozwolenie na Falę, a ja przygotowałem lekkie sanie i dużo siana na drogę, żeby Mamusi było ciepło siedzieć, a Fala miała co jeść. I tak Mamusia wyruszyła po dokument, który dawał nam możliwość powrotu do Ojczyzny. Latem te 50 kilometrów można objechać w jeden dzień, ale o tej porze nie było możliwości, dlatego dostała dwa dni wolnych od pracy.

Drugi dzień podróży Mamusi zbliżał się ku końcowi, a był to ładny ciepły dzień.

Słońce schowało się za horyzontem, na niebie pojawiły się gwiazdy, zrobiło się chłodno, ja wróciłem z pracy, a Mamusi jeszcze nie było.

Zacząłem się martwić, żeby gdzieś w jakiejś dolinie Fala nie zagrzęzła w podmokłym śniegu. Rozmyślałem o przyczynie opóźnienia powrotu. Domownicy już dawno spali i ja przysnąłem. Obudziło mnie rżenie konia, poznałem, to była Fala. Wybiegłem z ziemianki. Mamusia zbliżała się do niej, a z nią jeszcze trzy osoby - dwie panie i chłopiec w moim wieku, byli to Polacy z sąsiedniego kołchozu.

Zaprosiliśmy panie i chłopca do ziemianki, zauważyłem, że wszyscy są zmoczeni.

Chciałem się spytać co się stało, ale Mamusia przerwała, nie pytaj, a szybkoitko zaprowadź zaprzęgi na fermę, bo konie też są zmęczone i mokre. Wtedy domyśliłem się o co chodzi. Pobiegłem do koni, stały spokojnie, a para unosiła się z ich ciała, Fala poznała mnie, spojrzała zmęczonym wzrokiem. Miałem dla niej kawałek sucharka, zjadła, a ja usiadłem na drugie sanie i powiedziałem po polsku: „Fala, wio na fermę!” Fala ruszyła pomalutku. Widziałem, że jest zmęczona, ale szła na zasłużony odpoczynek. Było już po północy, więc musiałem troszkę poczekać aż stróż otworzy bramę /a był nim Kirgiz - inwalida /. Jak mnie zobaczył, zapytał „a ty, Polaczok, co o tej porze tu robisz?” .Powiedziałem, że przyprowadziłem konie, naszą Falę i tego obcego, z sąsiedniego kołchozu. Gdy zobaczył jak mokre są konie, pomimo swego kalectwa zaczął mi pomagać wyprzęgać je z sań. Fala weszła sama do stajni, a gościa musiałem wprowadzić. Postawiłem go obok Fali, dostały dużo siana, a Kirgiz obiecał, że jak wyschną to je napoi.

Kirgiz był ciekawy po co Mamusia jeździła do Dinisowki , powiedziałem mu po co ,, No to pojedziecie do Ojczyzny, a wiesz ty Polaczok , że to w twojej Ojczyźnie zostałem ranny? Piękny to kraj ,a sanitariuszki jakie miłe i ładne...” , uśmiechnąłem się tylko, podziękowałem za pomoc i pobiegłem do domu , bo byłem ciekaw jak wygląda dokument, na który czekaliśmy aż sześć lat. W ziemiance zastałem przyciemnioną lampę i ciche chrapanie zmęczonych. Podłożyłem do pieca kizia, żeby było ciepło i suszyły się mokre ubrania podróżnych , sam usiadłem przy stoliku i patrzyłem na dokument, który Mamusia zostawiła, żeby jak wrócę mógł przeczytać.

Po przeczytaniu myślałem przy rodzinie, która była w Polsce i tak zasnąłem.

Jak długo spałem nie wiem , usłyszałem delikatny płacz jednej z pań, które przyjechały wczoraj . Zapytałem czy coś ją boli, odpowiedziała - fizycznie nie, ale psychicznie tak.

Usiadła trzymając chusteczkę przy oczach , zaczęła mówić z cicha, ,,... widzisz, ty z Mamusią wracasz do Polski ,a mój Jacuś przyśnił mi się i tak prosił, żeby go nie zostawiła na tym cmentarzu tu w stepie...” i rozpląkała się, mówiąc, ,, nie wiem jak ja przeżyję tę rozłąkę...”

Domyślałem się jak wiele matek pozostawi swe dzieci , a dzieci rodziców na obszarze od Uralu po Sachalin, Wyspy Kurylskie i Kamczatkę , na rubieżach kontynentu azjatyckiego, w więzieniu bez krat. To Sybir pokryty mogiłami Polskich Zesłańców od kilku stuleci. Zapadło milczenie, które po chwili przerwałem, ,,... myślę , że ma Pani jeszcze dzieci...” , ,,... tak , dwóch najstarszych, są w Wojsku Polskim, Józek u Sikorskiego , a Waldek w Kościuszkowcach . Uciekli mi, dali znać o sobie jak byli już w wojsku, najpierw Józio , później Waldek. Wdali się w Ojca ,który był patriotą , służył pod dowództwem Halera.

Została dwójka bliźniaków Małgosia i Zbyszek , mają dopiero po osiem lat...” Dalszą rozmowę przerwało obudzenie się drugiej pani. Spojrzała na sąsiadką, ,,...oj Oleńko, znowu płakałaś...” .Pani Oleńka szybko schowała chusteczkę, ,,... nie, tylko tak sobie rozmawiamy z synem pani Marysi...”

W ziemiance robiło się już widno , promienie wschodzącego słońca zapowiadały słoneczny dzień.

Mamusia też wstała i jako gospodyni przystąpiła do szykowania poczęstunku dla gości , a ja poszedłem na fermę po konia naszych gości.

Kirgiz, chociaż był już po służbie, czekał na mnie . Powiedział, że koń jest gotowy do dalszej podróży , bardzo mu za to podziękowałem i nisko się ukloniłem , wiedziałem , że dla nich taki ukłon to oddanie szacunku za jego usługę.

Zaprzągnąłem konia do sani i pojechałem pod naszą ziemiankę . Przed nią już stał chłopiec , jak zobaczył , że jadę , poszedł po panie , które natychmiast wyszły wraz z Mamusią .

Nastąpiło czułe pożegnanie , życzenia ,żeby jak najszybciej zobaczyć się na stacji kolejowej, a pani Oleńka , jak się żegnała ze mną, to mnie mocno przytuliła, w jej oczach pojawiły się łzy ,ale nie rozpląkała się. Usiedli na sanie , koń ruszył ,a oni machali rękami na pożegnanie . Kiedy zniknęli za zakrętem , Mamusia powiedziała, ,,... wiesz ,żal mi pani Oleńki, jej syn Jacuś był w twoim wieku i do Polski już nigdy nie wróci...” . Spojrzeliśmy na siebie - i nas to mogło spotkać , gdyż oboje chorowaliśmy na tyfus , ale dzięki Bogu i życzliwym ludziom żyjemy . W milczeniu weszliśmy do ziemianki.

Jasiek już wstał ,miał do Mamusi pretensję, gdzie tak długo była , bo on długo na nią czekał i zasnął , a teraz chce jeść , ,,...już ci szykuję syneczku, tylko się umyj...” .

W tym czasie weszła Pani Bogusia , była to Ukrainka ,której mąż był urzędnikiem państwowym przed wojną i też był aresztowany . Co z nim się stało , nie widzieliśmy.

Pani Bogusia już w wejściu pytała , ,,...pani Marysiu ,a co w mojej sprawie?...” .”... nie mam dla ciebie Bogusiu dobrych wiadomości , widzisz ,ty podpisałaś obywatelstwo rosyjskie a

Rosjanie zablokowali tych wszystkich ,którzy przyjęli ich obywatelstwo...” „Pani Marysiu , zrobiłam to dla synów...” , „... oj wiem Bogusiu i rozumiem Cię , bo sama jestem matką , może jeszcze wszystko się wyjaśni , widzisz tam teraz jest Ukraina...” , „... wiem, już pisałam do rodziny, ale nie mam żadnej wiadomości. Oj , wy jesteście szczęśliwi, wróćcie do Polski , a ja...” i wyszła.

Mamusia po śniadaniu poszła do pracy ,a pracowała w kolchozowej izbie chorych , ja miałem drugą zmianę , wiec mogłem przeczytać parokrotnie kartę powrotu i cieszyć się , że spotkam się z rodziną . A wiedzieliśmy ,że są już w Polsce od sąsiada Dziadzia , który odpisał na mój list , który wysłałem do rodziny

Do pracy szedłem z myślą jak długo jeszcze będę tu musiał pracować ,po drodze spotkałem panią Dunię, „...a widzisz . mówiłam ci, że jak wojna się skończy to do Ojczyzny wróćcie , prawdę mówiłam, co?...” . „Pani Dunio,, jak będziemy w Ojczyźnie to wtedy powiemy, tak , wróciliśmy, a teraz to mamy tylko kartkę papieru, a kiedy wyjazd to niewiadomo”. Tak doszliśmy do fermy i tu się rozstaliśmy, poszliśmy do swoich obowiązków.

Poszedłem do kantoru ,w którym odbywał się podział pracy , było w nim gwarno. Wchodząc słyszałem jak niektórzy chłopcy wymieniali moje imię, ale jak wszedłem, zamilkli.

Milczenie przerwał grupowy Włodek, który kończył w tym roku 18 lat. Nie mogli dostać dokumentów na powrót do Polski, bo podpisali obywatelstwo rosyjskie.

Podszedł do mnie, „... ty , poczekaj , zrobię podział , to tobie przydzielę pracę ...”, usiadłem i czekałem, sam byłem ciekaw cóż to będzie za praca.

Gdy wszyscy rozeszli się do swych zajęć, podszedł do mnie mówiąc, „... to co, wracacie do Polski...”, „... na razie dokument mamy, ale kiedy wyjazd, to jeszcze nie wiem...” ,

odpowiedziałem. Usiadł przy mnie i się rozplakał , po chwili zaczął mówić po polsku ,robił to rzadko i zazwyczaj jak byliśmy sami, „... wiesz ,ja już sam nie wiem kim ja jestem ,tatus był Ukraińcem, miał wykształcenie prawnicze ,pracował w sądzie, mamusia Polką, była nauczycielką, zmarła jak miałem pięć lat , mało ją pamiętam.

Weronka była wdową, no i tak poznali się z Tata i zostali małżeństwem ,dobrze zastąpiła moją Mamę, no i widzisz mam jeszcze młodsze rodzeństwo, a ja teraz nie wiem jakiej jestem narodowości, a obywatelstwo Weronka podpisała za mnie , bo nie mam jeszcze 18 lat.

Dostaliśmy wczoraj list z rodzinnych stron ,od rodziny Weronki ,piszą ,że rodzina mojej Mamy cała wyjechała do Polski za Bug , o Ojcu nic nie wiem, co z nim się stało ,czy żyje.

Teraz zostaję tu sam ,wbrew swojej woli, czy wiesz jak ja się czuję ? Babcia , dziadek , reszta rodziny w Polsce ,a ja ,o mój Boże...” . Wstał i wyszedł , wybiegłem za nim ,,Włodek ,co mam zrobić?...” zapytałem .Odwrócił twarz , oczy miał pełne łez , „... rób co chcesz ...”, po

chwali już opanowanym głosem powiedział, „... przygotuj parę koni dla przewodniczącego, bo w nocy jedzie do powiatu ...”i odszedł .Stałem i patrzyłem za odchodzącym ,myślałem kim on teraz jest, chce być Polakiem ,a musi zostać Rosjaninem. Myślenie moje przerwał Wasia , „...o,jak to dobrze ,że cię spotkałem .Babcia prosiła, żebyś przyszedł do nas przed waszym odjazdem do Polski...” .„Dobrze , przyjdę, podziękuj babci za zaproszenie”. Wasia patrząc na mnie spytał, ,, Rysiek , coś ty taki smutny ?..”, „...ach Wasia , lepiej nie pytaj, idę do pracy...” . Podałem mu rękę i odszedłem.

Praca mnie uspokoiła, bo byłem zajęty obrządkami i przygotowaniem koni do podróży.

Gdy wszystko zrobiłem , myśl o Włodku wróciła , został bez matki ,ojca i Ojczyzny, smutne to.

Z pracy starałem się wyjść sam , ale i tak dopędziła mnie Żenia , była w wieku Włodka, też z rodziny mieszanej , ojciec Polak a matka Ukrainka.,, Rysiek, zwolnij, zaczekaj...” ,zaczekałem.

„Rysiek, widziałam jak rozstawaliście się z Włodkiem , on był nie w humorze ,o co wam poszło , przecież między wami była zawsze zgoda?...” . „...Żeniu i jest, tylko o to spytaj Włodka , niech on ci sam powie..”. Wiedziałem, że oni się lubią , nieraz Włodek pomagał

jej w pracy, więc nie chciałem jej powiedzieć o naszej rozmowie. Temat przerwała sama, „...wiesz, wczoraj dostaliśmy list z naszych stron. Mama go przeczytała, ale mnie nie dała przeczytać, schowała, ale jak poszła do pracy ja go znalazłam i przeczytałam...” Zamilkła, spojrzałam na nią, płakała. „Żeniu, dlaczego płaczesz?...”, „... bo się dowiedziałam, że Ojciec nie żyje, a część rodziny z jego strony została zamordowana, a ci co zostali przy życiu wyjechali za Bug, no i widzisz, jak tu nie płakać, a na dodatek mama podpisała to obywatelstwo rosyjskie, no i co teraz będzie?..”. Tak doszliśmy do ziemianki, gdzie mieszkała Żenia z mamą i rodzeństwem. Rozstaliśmy się w milczeniu, po przejściu kilku kroków odwróciłem się zobaczyć czy Żenia weszła do ziemianki. Stała przed nią, patrzyła w moją stronę, zobaczyła, że się zatrzymałem, szybko weszła do niej, ja miałem jeszcze kawałek drogi do naszej ziemianki, smutnej drogi.

W ziemiance czekała na mnie Mamusia i pani Paraska. Była to Ukrainka, miała dwóch synów i też podpisała obywatelstwo rosyjskie, Chcieli po nas zająć ziemiankę, dlatego już teraz zamieszkali z nami. Jak my wyjedziemy, to oni zostaną w niej, była to życzliwa rodzina.

Wchodząc, przywitałem się, zdjąłem ciepłe ubranie a Mamusia podała mi kolację. Jadłem w milczeniu, a one sobie rozmawiały. Wreszcie pani Paraska mówi „... wiesz co Marysiu, na koniec naszej rozmowy to ci powiem, że jak chłopcy podrosną to ja im stąd ucieknę i będę bliżej rodziny, gdzieś koło Łucka, a ty, jak zajedziesz do Polski, to napisz do nas, bo jak będę na Wołyniu to cię zaproszę w rodzinne strony...”. Oj, Paraska, aby twoje marzenia się spełniły

Kładziemy się spać, pani Paraska, zwracając się do mnie, mówi „... a ty, Rysiek, co dzisiaj taki smutny?...”, „... jestem zmęczony...”, „... co, miałeś ciężką pracę?, ten Włodek powinien ci teraz dawać lżejszą pracę, abyś odżył przed powrotem do Polski...”. „Pani Parasko, Włodek mnie nie skrzywdził, to on jest pokrzywdzony i wielu innych, a teraz idę spać i dajcie mi spokój!..”

Położyłem się, przykryłem głowę pierzyną, żeby nie słuchać co one jeszcze sobie opowiadają. Długo nie mogłem zasnąć, w ciągu dwóch dni miałem tyle przeżyć związanych z powrotem do Polski, że nawet nie wiem kiedy zasnąłem.

Obudziła mnie Mamusia, było już widno. „To Mamusia nie w pracy?..”, spytałem, „... idę na drugą zmianę, poprosiła mnie o zmianę Kozaczka, bo ma jakąś uroczystość rodzinną, a muszę wyjść wcześniej, bo chcę wstąpić do biura, dlatego cię obudziłam.

A teraz powiedz, dlaczego wczoraj nie byłeś w humorze?...”, „Oj Mamusiu, Mamusiu...” i zacząłem opowiadać o Włodku i Żeni, jakie dostali wiadomości z rodzinnych stron.

„Oj biedne są te dzieciaki, ale ty o tym nikomu nic nie mów co wiesz, widzisz, matka przed córką schowała list, a Żenia ci zaufała i powiedziała, więc trzymaj język za zębami. Jedzenie masz gotowe, ja idę do pracy. Jasiak jest na dworze, jak będziesz wychodził do pracy to zawołaj go do domu, do widzenia!..” i wyszła.

Zauważyłem po głosie Mamusi, że coś wie, ale nie chce mnie w to wtajemniczać, może to dobrze. Gdy szykowałem się do pracy, wbiegł Jasiak, „...Rysiek, wyjdź na dwór, jakaś Pani cię prosi...”, wyszedłem, a tu stoi Żenia „Żeniu, wejdź, sam jestem w domu.”, „... ale ja też idę do pracy, a ma po mnie wstąpić Włodek, więc chciałabym być w domu, mam prośbę...”, „... wiem Żeniu nawet jaką, ale mam trzymać język za zębami..”. Żenia nic nie mówiła tylko patrzyła na mnie, po chwili powiedziała, „... dziękuję ci Rysiek...” i pocałowała mnie w policzek „Teraz idę spokojna do pracy, do zobaczenia Rysiek!” Ja stałem, nie wiedziałem co mam powiedzieć, wszystko tak szybko się stało. Z zadumy wyrwał mnie Jasiak, „... a ja powiem Mamusi, że ciebie pani pocałowała..”, „...dobrze, dodaj, że o trzy lata starsza, a teraz chodź Jasiak do domu, bo muszę szykować się do pracy!..”. Dzień był piękny, słoneczny, powiewał leciutki wiaterek, przy takiej pogodzie

śnieg ubywał w oczach , myślałem ,żeby go już nie było jak będziemy wyjeżdżać, tylko kiedy to będzie?

Myśląc o pogodzie i naszym wyjeździe, zbliżałem się do ziemianki , gdzie mieszkała Żenia. Zobaczyłem, że wychodzi z Włodkiem do pracy , zwoziłem tak , aby oni szli przede mną ,bo zauważyłem , że rozmawiają o czymś ważnym / a mają o czym /.

Wreszcie Żenia zamknęła drzwi, przytulili się do siebie i ruszyli w kierunku fermy, zadowoleni ze swej miłości ,ale czy z życia , jakie zgotował im los i wojna też?

Tak doszliśmy do miejsca pracy , każde poszło do swych obowiązków. Byłem ciekaw, jaką pracę przydzielili mi Włodek ,który wszedł do kierowniczk. Ja poszedłem do naszego kantoru, jak zwykle wśród młodych były żarty , ale też nie brakowało złośliwości , kiedy nadarzała się ku temu okazja , a był nim nasz wyjazd .

Nie zwracałem na to uwagi, jak poleciła mi Mamusia, ale byli i tacy , którzy stawali w obronie nas , Polaków , powiadali tak , jeżeli nas tu przywieźli to muszą i odwieźć.

Rozmowa ta nie trwała długo, gdyż wszedł Włodek i od razu zwrócił się do mnie: „... przygotuj dwie pary wołów , pojedziemy po siano...”, odpowiedziałem „...dobrze...” i wyszedłem .

Jak przygotowywałem zaprzęgi zastanawiałem się po co siano jak tyle go jeszcze jest i dlaczego wybrał mnie .Gdy zakładałem drugą parę jarzma, podszedł Włodek -„...co , masz już gotowe?..” - zwrócił się po polsku , „...tak , gotowe...”, „... to jedziemy!..”.

Usiedliśmy razem w pierwszym zaprzęgu i ruszyliśmy w kierunku stogów , które były oddalone około półtora kilometra od fermy.

Przez chwilę jechaliśmy w milczeniu , ale jak minęliśmy zabudowania, Włodek rozpoczął rozmowę , też po polsku „... wiesz , dzisiaj otrzymaliśmy list z rodzinnych stron , piszą , że pisał mamy brat, który wyjechał przed wojną do Argentyny, że chciałby mnie zabrać do siebie , bo tak obiecał mamie jak umierała, że będzie się mną opiekował, on nawet nie wie, że ja jestem na Syberii, to jest jego pierwszy list od zakończenia wojny, przysłali nawet jego adres.

Wiesz , tak sobie pomyślałem , wy jedziecie do Polski to może wysłalibyście list, który ja napiszę do niego , bo stąd to nie ma mowy ,żeby on go otrzymał. Tylko wiesz , o tym nawet Weronka nie może wiedzieć...”. Dobrze , ale ja Mamusi muszę o tym powiedzieć.,, Ja to zrobię sam , ty tylko powiedz, że ja jutro przyjdę do niej na izbę przyjęć, bo wiem, że ma pierwszą zmianę , mówiła mi o tym Żenia, bo się spotkały, jak mama szła do pracy...”.

Nasza rozmowa wyglądała tak , jakby już załatwiliśmy sprawę. Zaczęliśmy wspominać nasze przybycie do Kołchozu ; ilu nas przybyło, ilu tu zostanie w mogiłach, ilu poszło do wojska , kto powróci do Polski a ilu zostanie nie ze swej woli. Włodekowi parę razy głos się załamał, wiedziałem , że bardzo przeżywa to wszystko . Tak byliśmy zajęci rozmową i ładowaniem siana , że nie wiadomo kiedy czas nam przeleciał i czas było wracać.

Wracając, zapytałem :„...Włodek , powiedz , dlaczego wzięłeś mnie do pomocy ?..”, „... widzisz , ty jesteś prawdziwym Polakiem i wracasz do Polski, a ja i Żenia ... , wiesz jak wyszło , tylko my wiemy jak pragniemy powrócić do Polski, przecież nasze rodziny tam już są...”. Zamilkł, a łzy spływały mu po policzkach ,po chwili powiedział:„, widzisz, z tobą mogę jeszcze porozmawiać po polsku i z Żenią , i z twoją mamą ..”. Tak rozmawiając, powróciliśmy na fermę , podjechaliśmy do miejsca , gdzie trzeba było złożyć siano, ja rozładowałem, a Włodek poszedł napisać raport.

Zbliżał się koniec dniówki ,wszyscy ci , którzy wykonali swe pracę opuszczali fermę , ja również miałem już wychodzić ,ale podeszła pani Dunia i mówi: „,Rysiek, chodź , coś ci pokażę ..”, zaprowadziła mnie do nowonarodzonych cielątek.,, Patrz, to cielątko , które kiedyś przywiozłeś ze stepu, urodziło to cielątko , teraz jest już mamą ..”. Patrzyliśmy razem na maleństwo i mamę, a wspomnienia tamtych wydarzeń przyszły same.

Chwilę milczenia przerwała pani Dunia: „... wiesz Rysiek, mam do Ciebie i twojej mamy prośbę, mówię to tobie, bo z tobą często się widzę, a ty powtórz mamie..”, „...dobrze pani Dunio, powtórzę..”. „Wiesz, że mój mąż zginął u was w Polsce, w okolicy Wrocławia, bo jest pochowany na Cmentarzu Wojennym w tym mieście...” i rozplakała się. Łkając, mówiła: „...Boże, mój Boże!... co ta wojna narobiła, tyle wdów, tyle sierot, tyle krzywd, Boże, mój Boże!... mój najmłodszy syn w ogóle ojca nie pamięta...” „Pani Dunio, takich dzieci jest dużo..”, „...oj wiem, wiem i współczuję tym matkom i ich dzieciom..”. W takim smutnym nastroju opuszczaliśmy fermę. Przy wyjściu spotkałem Żenię, która widocznie czekała na Włodka, pożegnałem się z panią Dunią, a Żenia zapytała po polsku czy nie widziałem..., nie zdażyłem jej odpowiedzieć, bo Włodek już trzymał ją w ramionach, przytulając do siebie. Żenia odwróciła się do niego i dała mu buziaka i w tak poprawionym nastroju wracaliśmy do naszych ziemianek, całą drogą rozmawiając po polsku, co było rzadkością. Gdy rozstawaliśmy się, życząc sobie dobrej nocy, Włodek przypomniał mi, co mam powiedzieć Mamusi, „... dobrze Włodziu, pamiętam, powiem”.

Tak rozstałem się z nimi, a jak obejrzałem się, oni jeszcze stali i rozmawiali, bo mieli o czym.

Mamusia była już w ziemiance, szykowała kolację, Jasiak już spał, pani Paraski i synów jeszcze nie było. Ucieszyłem się, że będę mógł Mamusi spokojnie opowiedzieć, jaki miałem dzisiejszy dzień. I tak było, gdy kończyłem przekazywać prośby, o które nas proszono, weszła pani Paraska z synami, więc zmieniliśmy temat, a ja po kolacji szykowałem się do snu, bo wiedziałem, że teraz dopiero zacznie się dyskusja - jak to między kobietami.

A tematem podstawowym w obecnym czasie był nasz powrót do Polski i rozmowa o tych, którzy nie mogą wrócić. Zasnąłem szybko, obudziłem się. Mamusia już szykowała się do pracy, przypomniałem, że przyjdzie do niej Włodek z prośbą, „...dobrze, pamiętam, będę czekała., ale ty pamiętaj, trzymaj język za zębami, bo chłopak może mieć kłopoty, śniadanie macie gotowe, a Jasiak niech nie wychodzi, bo dziś jakoś zimno, to do wiedzenia, zobaczymy się wieczorem”.

Ja, jak zwykle, gdy byłem sam, myślałem o rodzinie, która jest już w Polsce, jak to będzie, gdy się spotkamy i będę mógł ich poznać, przecież to sześć lat niewidzenia.

Ale najpierw trzeba się stąd wydostać, tylko kiedy, to oczekiwanie było najgorsze.

Przejrzałem wszystkie fotografie rodzinne, które mieliśmy, chociaż oglądałem je już setki razy. Zawsze wtedy przypominały mi się jakieś wspomnienie i ogarniał mnie smutek.

Gdy chowałem fotografie, weszła babcia Włodka, „... wiesz, przyszedłam posiedzieć z Jasiem, bo byłam w Ośrodku po maści, i mama prosiła, jak mam trochę czasu, żeby pobyc z Jaśkiem, bo ona trochę później wróci, a ty idziesz na drugą zmianę. Zrobię to bardzo chętnie, bo wiesz, pani Marysia tyle nam pomogła jak chorowaliśmy..”. Babcia cały czas mówiła po polsku.

Ta wypowiedź ulżyła mi, bo myślałem, że babcia wie o rozmowie z Włodziem, a miała to być tajemnica., „Dobrze, to ja zawołam Jaśka, jest na dworze..”, „nie wołaj, ciepło się zrobiło, to niech dzieciak pobędzie na słońcu i świeżym powietrzu, będzie lepiej spał...”.

„Dobrze, to ja spokojnie idę do pracy..”, „... idź, a jak spotkasz Włodka, to powiedz, że jestem u was. Tej pani nie było w domu, nie spotkałam jej, wiesz, tę babcie, która jest taka dobra dla nas i od niej przyszedłam prosto do was. A wiesz jak ona cieszy się, że wracacie do Polski?.. a my, co teraz z nami?.., a tak prosiłam córkę, nie podpisuj tego obywatelstwa. Nie posłuchała, a teraz to płacze / i sama się rozplakała /, te z sąsiedniego kolchozu nie dały się przestraszyć i teraz wracają nie na Ukrainę, a do Polski, a my, o mój Boże...., a wiesz co Włodek powiedział?... żałuje, że nie poszedł do Sikorskiego, albo do Kościuszkowców, bo teraz byłby już w Polsce..”. „Proszę Pani, proszę się nie martwić, może znajdzie się jakieś wyjście...”, „... oj Rysiek, Rysiek, mnie stąd to tylko nogami do przodu do tych, co tu

zostają na cmentarzu ..., ale idź już do pracy i nie zapomnij powiedzieć Włodkowi, gdzie jestem , żeby się nie martwił..”, „... dobrze, powiem!”.

Wiedziałem , że oni bardzo się lubią , kiedyś w rozmowie zapomniał , że ona też jest jakoś spokrewniona z polską rodziną . Wychodząc, pożegnałem się z Jaśkiem , poprosiłem, żeby był grzeczny i słuchał babcię. Idąc myślałem, że spotkam Włodka i Żenię , ale nie spotkałem, musieli wyjść wcześniej , albo jeszcze byli u Żeni .

Wychodząc za bramę budynku spotkałem Żenię , podeszła do mnie i spytała: „, nie widziałeś Włodka?..”, „... nie widziałem ,myślałem , że przyszlście razem..”. „, Tak, miał zajść do mnie , ale go długo nie było , więc przyszłam do pracy , myślałam , że zapomniał i przyszedł prosto do pracy , bo mówił , że musi zajść do twojej mamy...”. Ja wiedziałem o tym , czyżby Włodek wtajemniczył i Żenię w tę sprawę ? Miała to być przecież tajemnica. „,Wiesz, Rysiek, ja już muszę iść , ale jak spotkasz Włodka, to powiedz, że będę czekała na niego po pracy..”, „... dobrze, powiem” .

Poszedłem do naszego pomieszczenia , gdzie część chłopców już była i czekaliśmy na Włodka.

Po chwili weszła kierowniczką , „...co ,Włodek jeszcze nie ma?”, gdy kończyła mówić , wszedł Włodek i zaczął tłumaczyć , dlaczego się spóźnił. Kierowniczką wysłuchała, a potem poklepała go po ramieniu i powiedziała : „... a teraz, przyszy żołnierzu , rób podział i wyszła.

Zauważyłem , że Włodek jest zdenerwowany, ale robił podział .Po chwili usłyszałem: „,a ty będziesz pracował dzisiaj ze mną..”, skinąłem głową.

Zrozumiałem to polecenie, na pewno chce porozmawiać, to dobrze, pomyślałem, przecież mam mu też coś przekazać. Wszyscy się rozeszli do swych prac , ja czekałem na Włodka, który poszedł jeszcze do kantoru , prosiła go o to kierowniczką. Po niedługim czasie przyszedł, jakby uspokojony, mówił szybko: „... chcą mnie wziąć do tej armii”. Ja wiedziałem , że Włodek urodził się w listopadzie , więc nie miał jeszcze 18 lat, to ciekawe . „,Wiesz , Rysiek, kierowniczką, mówiąc po polsku, powiedziała, że biorą młodzież do jakiegoś szkolenia , to jest taka rejestracja..”, to mnie uspokoiło. „, A teraz zaprzęgajmy konie i jedźmy ,a jedziemy do sąsiedniego kołchozu po zboże na mąkę , a po drodze powiem ci o rozmowie z twoją mamą,

tylko nie wiem gdzie babcia , bo nie przyszła do domu, jak wychodziłem do pracy” „,Nie martw się Włodek , babcia jest u nas , pilnuje Jaśka , Mamusia ją o to prosiła..”, „... no to dobrze”.

Podróż do sąsiedniego kołchozu przebiegła sprawnie . Włodek opowiedział o rozmowie z Mamusią , która powiedziała mu , żeby nie pisał żadnego listu, tylko podał adres, to sama opisze sprawę i wyśle list już z Polski do Argentyny .Wiedziałem, że Włodek to wszystko przeżywa, bo tyle spraw powstało naraz .W tym Kołchozie, do którego jechaliśmy, mieszkała pani Oleńka , pomyślałem, że dobrze byłoby ją spotkać, może mieszkający tu rodacy wiedzą, kiedy będziemy wracać do Polski, bo do nich często przyjeżdżali ci, co pracowali na kolei i przekazywali świeże wiadomości. Tak dojechaliśmy do magazynów ,z których mieliśmy pobrać pszenicę .Okazało się, że pszenicy już nie ma , jest tylko mąka .

Więc wzięliśmy mąkę , w czasie ładowania rozmawialiśmy z Włodkiem po polsku. Po chwili , podeszła do nas pomocniczka magazynierki , mówiąc też po polsku: „, To wy Polacy?..” Włodek odpowiedział , wskazując na mnie, „, on tak , a ja sam nie wiem kim jestem..” , odwrócił się, bo już nie mógł mówić i odszedł od nas. My chwilę staliśmy w milczeniu . Włodek się opanował i zapytał : „, A ty ,Polka?..”, „...ja jestem polską obywatelką , tata Polak a mama Czeszka, no i co ?.., „... a nic , mów o co chodzi, bo chcieliśmy szybko wracać...”. „,Chodzi o powrót do Polski...”, „... a to mów jemu, ja idę załatwić dokumenty ..”, i odszedł .

Pomocnica przedstawiła się : „ jestem Jadzia ,a ty?..” , „...ja Rysiek..” , „... ach, to jesteś synem pani Marii ?..” , „...tak ..” , „...oj , jak to dobrze, wszystko ci powiem a pani Oleńka nie będzie musiała jechać do pani Marii .

Wiesz, ona już dawno wybierała się do was z tą wiadomością , ale dzieci jej chorują . Ja ci wszystko opowiem..” , „... no to wreszcie mów , bo Włodek przyjdzie i przykro mu będzie słuchać tych wiadomości, mów, nie pytaj dlaczego”.

„Dobra, wiesz ,teraz naczelnikiem stacji jest wnuczka Zesłańca , jeszcze z czasów carskich, to ona przekazała wiadomość przez tych, co na kolei pracują, że w drugiej połowie kwietnia będziemy wracać do Polski, bo muszą szykować wagony do transportu ludzi”.

Aby to była prawda! W tym momencie nadszedł Włodek , „... no, przekazała ci tę wiadomość ta śliczna obywatelka?” Dziewczyna naprawdę była ładna ,choć chudziutka, co dodawało jej urody „, To jedziemy, a ty obywatelko daj mi buziaka na pożegnanie, bo może już nigdy się nie zobaczymy..”. Jadzia zawstydzona się , buzia jej nabrała rumieńców , patrzyła to na mnie, to na Włodka, wreszcie zdecydowanym głosem powiedziała : „, możesz pocałować, ale w oba policzki..”, teraz Włodek nie wiedział co ma zrobić, nie spodziewał się takiego obrotu wydarzeń .

Po chwili zastanowienia podszedł do Jadzi , przytulił ją do siebie i pocałował w obie ręce, mówiąc : „,żegnaj polska obywatelko..”. Powiedziałem : „,Włodek, ona ma na imię Jadzia..”,

„,to żegnaj Jadziu ! Wsiadliśmy na wóz i ruszyliśmy z powrotem

Słońce zbliżało się ku zachodowi , jego promienie oświetlały magazyn , w którym stała Jadzia i machała nam chusteczką . Powiedziałem : „,Włodek, patrz, ona macha nam chusteczką..”, Włodek się odwrócił , zdjął czapkę i machając nią, powiedział: „, ty ją jeszcze zobaczysz , ja nie..” i zamilkł.

Po takich chwilach wzruszenia jest też chwila ciszy i zadumy ,tak też było i teraz . Przerwał ją jeździec, który nas dogonił. Zwrócił się do Włodka po rosyjsku : „,... ty jesteś Wołodia, brałście mąkę, tak, to masz te dokumenty ,oddaj je przewodniczącemu ,ale musisz tu podpisać , bo to jakieś ważny dokument . Zawieź go sam i niech ci przewodniczący podpisze, a nam nie zwracaj głowy..”. Machnął batem ,a konie ruszyły klusem. Jeździec coś jeszcze mówił ,ale Włodek nie słuchał go wcale . Jeździec widząc, że nie przekona Włodka , ruszył galopem i wyprzedził nas.

Włodek po chwili powiedział: „,... myślał , że głupców znalazł... ważny dokument ... i ja mam podpisać ... tym bardziej , że do przewodniczącego , a on mi dzisiaj tyle nagadał i straszyl , a ja z NKA WUDE nie chcę mieć nic wspólnego. Wiesz Rysiek, powiedz mi lepiej co ci powiedziała Jadzia , wiesz co ... nawet ładna ta obywatelka...” .Opowiedziałem Włodkowi naszą rozmowę, wysłuchał w milczeniu , po chwili powiedział : „,...a może ten ważny dokument dotyczy terminu waszego wyjazdu ...” i znowu zamilkł . Nie przerywałem tego milczenia, bo i ja też myślami byłem gdzie indziej. Konie biegły lekkim klusem , a my zamyśleni siedzieliśmy obok siebie w milczeniu.